

ŚWIERSZCZYK

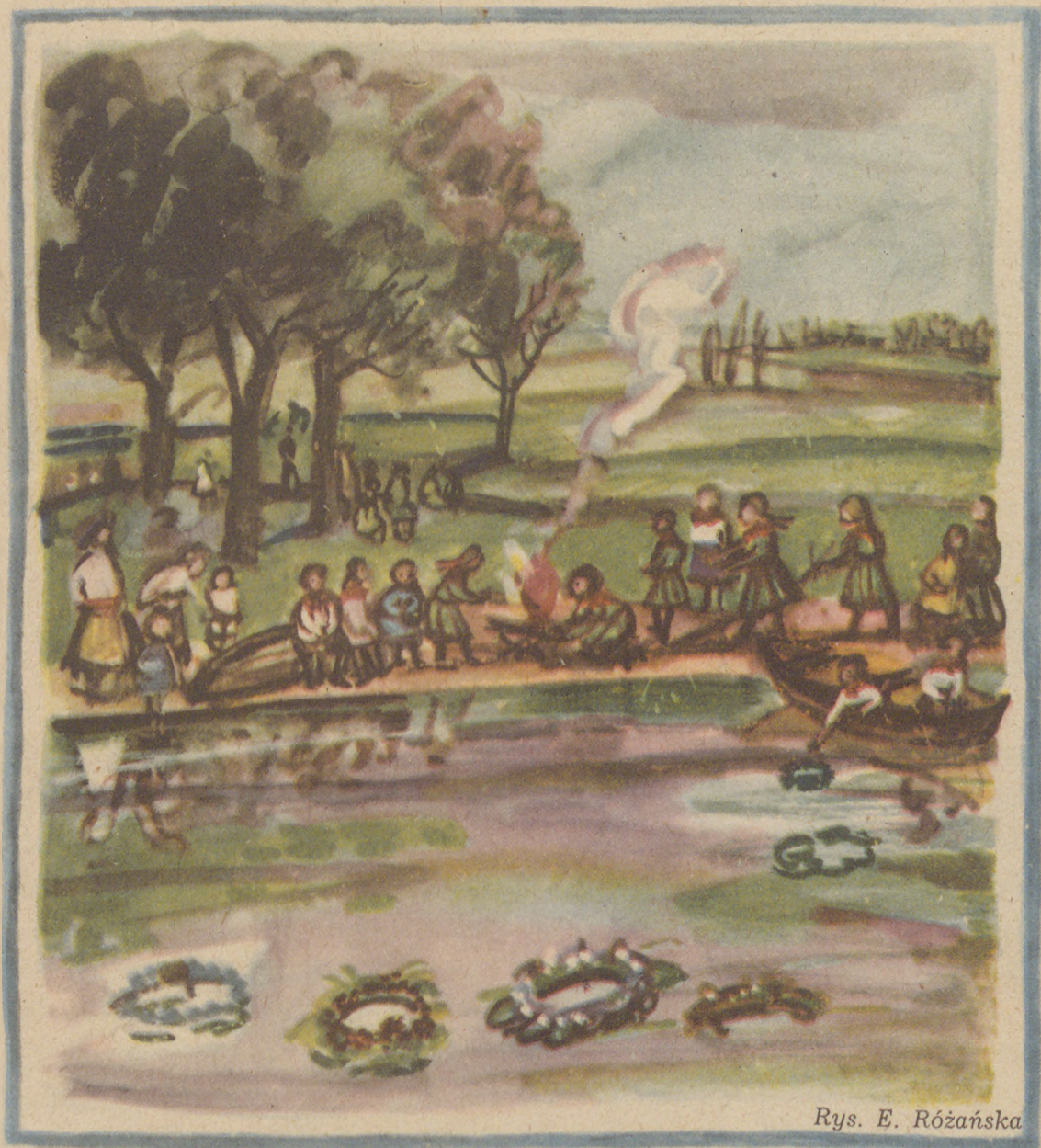
* Iskierki *

Nr 43

21.-27.VI.53 r.

Publ. m. st. W-wy
Pracownia

tygodnik dla najmłodszych



Rys. E. Różańska

Wiły dzieci wianki,
wiły przed wieczorem.
Czekały, aż zajdzie
słoneczko za borem.

Ognisko rozpali
harcerska drużyna,
po różowej fali
wianuszki popłyną.

M. C.

Cena 60 gr

OSTATNI DZIEŃ W SZKOLE

Pani stoi na ganku, uśmiecha się. Każdemu dziecku powie coś, żeby pamiętało przez całe wakacje. Upomina Zosię:

— Pamiętaj poczytać trochę.

Gładzi po włosach Ludwiczka.

— Jedz dużo, nie grymaś, żebyś poprawił się przez wakacje.

A do Kazia:

— Nie zapomnij tabliczki mnożenia!

Jakoś trudno dziś dzieciom odejść ze szkoły.

Ostatni wychodzą z klasy Staś, Lucynka, Bronia i Antolek. Idą do domu w pobliskim PGR.

— Proszę pani! Bardzo prosimy, niech się pani do nas kiedyś wybierze w gości!

— Na pewno przyjdę! A kto będzie pamiętał o szkolnym ogródku?

— Wszyscy, wszyscy! — wołają dzieci.

Wyszły dzieci za furtkę. Przystanęły. Patrzą: na zagonkach ich klasy urządził harce pies z kotem i dalejże zęby do dzieci szczerzyć.

— Hau! hau!

— Miau! miau!

Rys. T. Zarzycki

Antolek pierwszy biegnie do ogródka. Za nim Lucynka, Staś i Bronia. A za nimi inne dzieci.

Pies i kot musiały zrozumieć, że zagonki to nie miejsce na gonitwy.

Postanowiły dzieci codziennie przychodzić do szkolnego ogródka. I wszystko zrobić na zagonkach, co potrzeba.

Pani uśmiechała się z ganku.

Wiedziała, że dzieci o szkole nie zapomną.

H. Krukówna

* KTO ZWYCIĘŻY *

Tablica współzawodnictwa to nie była wcale taka zwyczajna tablica. Były na niej wywieszone takie rysunki: żółw, hulajnoga, rower, samochód i samolot. Od zachowania się i postępów w nauce zależało, na jaki rysunek klasa zasłuży.

Po półroczu klasa Ib miała już samochód. A Ia, aż wstyd powiedzieć, ciągle miała żółwia.

— To ten Jędrzek winien wszystkiemu! — gniewali się koledzy.

Ale czy tylko Jędrzek? To prawda, Jędrzek nie umiał czytać, tylko coś tam dukał pod nosem.

Ale czy to Jędrzek spóźniał się na lekcje? — Nie.

I Agata spóźniała się, i Felek. A kto miał brudne ręce — Jędrzek? Także nie. To Dorota i Krzysiek, i Stefek. A książek nie szanowali



Ala i Marcelek. A byli też tacy, którzy papierki rzucali na podłogę.

— Tak, tak. To cała klasa jest winna. Każdy musi się poprawić. A Jędrkowi trzeba pomóc, a nie zrzucać całą winę na niego — powiedziała pani.

dogoniliśmy samochód — cieszyła się cała klasa.

I jeszcze bardziej dzieci zaczęły się starać.

Komitet rodzicielski obiecał, że najlepsza klasa pojedzie na wycieczkę do Warszawy.



Rys. T. Kozłowski

I po półroczu zabrały się pierwszaki do pracy. Kiedy wszyscy naprawdę zaczęli się starać i uważać, i pomagać sobie wzajemnie, powoli zaczęło się w klasie zmieniać.

Nie było brudnych rąk, bo założyli kącik czystości. Kosz na śmieci nie stał już pusty. I książki były czyste, bo je wszyscy obłożyli w szary papier.

A najważniejsze to chyba to, że Jędrrek przestał dukać. Najpierw pani uczyła go przez pół godziny po lekcjach. Potem to już panią dzieci zastąpiły.

Wszystkie starały się bardzo. I praca szła coraz lepiej. Na tablicy zamiast żółwia ukazała się hulajnoga. Zaraz potem rower, wreszcie lokomotywa. A już w końcu maja:

— Hura, hura! Dogoniliśmy Ib,

„Żeby tak nasza klasa pojechała” — marzyły wszystkie pierwszaki.

A najbardziej niepokoił się Jędrrek.

„Jak moja klasa nie pojedzie, to przeze mnie, przeze mnie. Bo jakbym wcześniej zaczął się uczyć, to szybciej mielibyśmy samolocik”. Aż mu się nieraz płakać chciało ze złości na samego siebie.

Przy końcu roku okazało się, że obie klasy osiągnęły najwyższe godło — samolot.

Która więc klasa pojedzie do Warszawy? Czy Ia, czy Ib?

Pojechały obie.

Pierwsza b za to, że wszystkie dzieci przez cały rok pilnie pracowały.

A pierwsza a za to, że potrafiła pokonać wszystkie trudności.

B. Lewandowska



Rys. H. Tomaszewski

NA WYŚCIGI

Za mym oknem, w środku miasta,
nowy, piękny dom wyrasta.
Widzę z okna jak na dłoni:
cegła cegłę w górę goni.

A dom rośnie jak na drożdżach.
— Czy te piętra zliczyć można?
Więc nad rachunkami ślęczę:
dwa, trzy, cztery... może więcej?

Już wiem, ile pięter: sześć.
A dom znów się zdążył wznieść.
Piętra, co do góry pną się,
znowu liczę: siedem, osiem...

Policzyłem dziewięć, dziesięć,
a dom co dzień wyżej pnie się.
Umiem liczyć do piętnastu,
ale dalej jeszcze nie.

A za moim oknem dom ów
znowu podrośł, przegnał mnie.

Jak podołać, jak nadażyć,
myślę w dzień i myślę w snach,
bo policzyć wszystkie piętra
chcę koniecznie aż po dach.

Ale przyjdzie — wiem na pewno —
wreszcie taki piękny dzień,
że policzę, wszystkie piętra,
bo się uczę, bom nie leń.

Wg S. Sorina
opr. Krystyna Pokorska

DWIE SZKOŁY

Zegnaj, stara szkoło!
Długo nam służyłaś.
Aż się ze starości
trochę pochyliłaś.

Na zapadłym dachu
porósł siwy mech
i trzech brak ci gontów
niby zębów trzech.

Wiatr na ciebie dmuchał.
deszcz na ciebie kapał,
deszcz porobił plamy
na niskich pułapach.

Przez maleńkie okna
do maleńkich klas
zajrzał czasem promyk,
ale szybko gaś.

Już nie możesz, szkoło,
dłużej dzieciom służyć —
będzie nowa szkoła
na zielonym wzgórzu.

A ta nowa szkoła,
widzieliśmy sami,
śmieje się do słońca
wszystkimi oknami.

Stara szkoła — ciasna,
nowa — duża, jasna.
Aż uwierzyć trudno,
że to nasza własna!



Rys. W. Symonowicz

A gdy minie lato,
miło będzie witać
nowe, piękne klasy
i wielki korytarz.

M. Terlikowska



ILE RADOŚCI

Pan Cieślak, ojciec Marylki, jest przewodniczącym komitetu rodzicielskiego. Dzieci z przedszkola bardzo go lubią. Wiedzą, że ile razy pan Cieślak przychodzi do przedszkola, to zawsze mają potem jakąś miłą niespodziankę.

— O, Marylko, przyszedł twój tatuś — wołają maluchy.

— Przyszedł pan Cieślak — cieszy się Marek.

— Może pojedziemy autobusem na wycieczkę do lasu? — zastanawia się Tadzik. — Może będzie loteria albo kukielki?

W sobotę razem z panem Cieślakiem przyszło do przedszkola kilku innych tatusiów. Poszli na placyk. Dzieci nie widziały, co tam

ci tatusiowie robią, bo od strony placyku nie było okien.

— Przyjdźcie jutro o dziesiątej — powiedziała pani do dzieci.

Przyszły wszystkie. W przedszkolu był pan Cieślak i inni rodzice. Potem wszyscy wyszli na placyk.

Dzieci otworzyły szeroko oczy z podziwu.

— Huśtawka... — szepnął Marek.

— Patrzcie, zjeżdżalnia! — zawołał Bolek.

No, o takiej niespodziance nikt nawet nie marzył!

I, jakby wiatr dmuchnął, rozbiegły się dzieci po placyku. Marylka z Ewką już kołyszą się na huśtawce. Największy ruch jest przy zjeżdżalni. Każdy chce spróbować. Jak przyjemnie zsuwać się po gładkiej desce!

— Po kolei, po kolei... — strofuje Tadzik maluchów.

A potem woła do Marka.

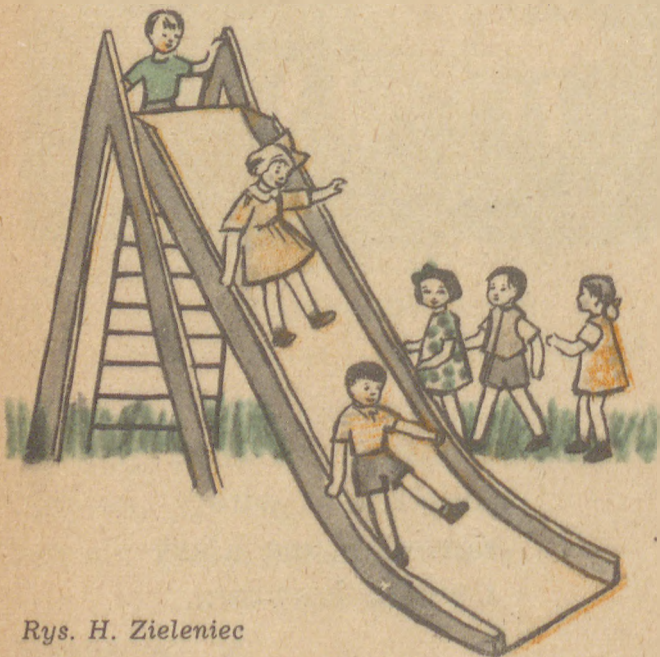
— A widzisz, mówiłem, że będzie niespodzianka.

— No i jeszcze jaka!

Rodzice uśmiechają się do dzieci. I słońko znad czubów topoli też się uśmiecha. Nawet jaskółki śmigają jakoś weselej.

Patrzcie, ile tu radości.

J. A.



Rys. H. Zieleniec

ANDRZEJEK CHWALIPIĘTA

Dziś w przedszkolu było rysowanie.

Krysia powiedziała:

— Ja narysuję domek.

Jurek wołał:

— Ja konia!

Witek chciał narysować kota, a Elżbietka koniecznie chciała narysować kwiatek. Wcale nie jest łatwo coś ładnie narysować.

Tylko Andrzejek ciągle przybiegał do pani i mówił:

— Proszę pani! Ja tak ładnie rysuję!

— A co ty rysujesz?

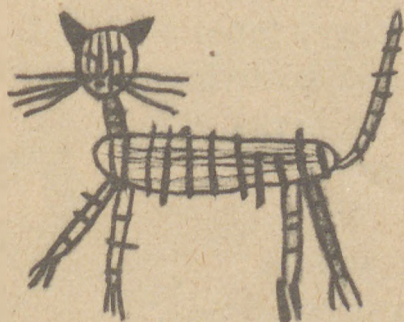
— Wszystko. I domek, i kota, i kwiatek. Ja wszystko umiem narysować.

— No, to nie biegaj, tylko rysuj, Andrzejku — mówiła pani. — Potem będziemy oglądać wszystkie rysunki.

A kiedy dzieci skończyły rysowanie, okazało się, że Krysia tak narysowała domek:



Jurkowi ładnie udał się koń.



Witka rysunek — jak wy myślicie? — może trochę się nie udał, ale tylko trochę, a Elżbietka, no, co narysowała? Śliczny kwiatek.



A co narysował Andrzejek? Popatrzcie!



Wszystko chciał narysować — ale nic mu się nie udało! Bardzo się dzieci śmiały z Andrzejka i teraz wołają na niego „chwalipięta!”

M. Krüger

BEREK NA POLANIE

Bawiły się dzieci
na polanie w berka.
Za pniem siadł szaraczek
i ciekawie zerkał.

„Ładna gra, przyjemna!
— myślał wśród gęstwiny. —
My się także w berka.
dzisiaj zabawimy”.

I gdy z lasu wyszła
gromadka wesoła,
szarak wnet przyjaciół
na polanę zwołał.

Zające, wiewiórki,
jeż, koziół z sarenką
na pomysł kolegi
zgodziły się prędko.

— Raz, dwa, trzy! — pobiegły.
Te w prawo, te w lewo.
Jeż pomknął za krzaki,
wiewiórki na drzewo.

Płochliwe sarenki
pędzą w różne strony.
Znikły wśród zieleni,
ale — któż je goni?

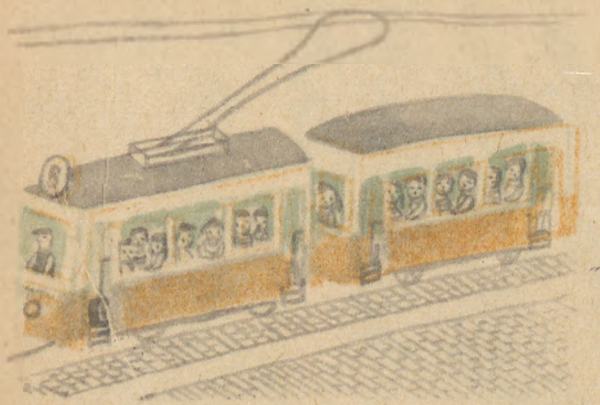
Nikt. Bo nasz szaraczek,
co krył się za świerkiem,
zapomniał powiedzieć,
kto dziś będzie berkiem.



T. Dobrska



P O Z I O M K I



Bardzo dziwny tramwaj przejechał przez miasto: taki tramwaj, w którym wszyscy pasażerowie śpiewali.

Pasażerowie ci zdali właśnie do drugiej klasy i jechali na półkolonie za miasto. Do lasu.

„Jagódeczko, pójdz do dzbana, danaż moja, dana, dana...”
wyśpiewywali w tramwaju i nawet pan konduktor coś tam sobie do taktu pogwizdywał.

Wreszcie tramwaj stanął na ostatnim przystanku. Wyskoczyli z niego Zdzisiek, Basia, Zosia, Kry-



Rys. B. Baro

sia, Franek, dwie Marysie, aż trzech Jurków i jeszcze inni.

Pomaszerowali drogą, która wiodła do lasu.

„Jagódeczko, pójdz do dzbana...”

Zamiast tego dzbana z piosenki — mają koszyczki, ale to przecież wszystko jedno.

A poziomki rosną sobie w ukryciu, ta pod zielonym listkiem, ta pod kawałkiem kory, który dzieciół zrzucił z drzewa, ta znów pod jakąś suchą gałązką.

Przyszły dzieci do lasu...

— Nie ma poziomek! — rozkładają ręce obie Marysie.

— Jak to nie ma? — dziwi się Zdzisiek.

— Nie widać żadnej! — woła trzech Jurków.

— Jaaaka szkoda! — martwi się Basia.

A Zosia i Krysia, i Franek nie narzekają, tylko chodzą po lesie i patrzą. Zajrzała Zosia pod zielony listek: pod zielonym listkiem czerwona poziomka.

Franek znalazł drugą pod suchą gałązką.

— A tuś mi!

Nie pomogło żadne chowanie, powędrowały pachnące, czerwone poziomki do koszyczków.

No, nie wszystkie — dużo wędrowało prosto do ust... Jakie dobre są leśne poziomki! Wie to Zdzisiek i Basia, i inni, a także obie Marysie, które tak jadły, że aż nosy sobie wysmarowały poziomkowym sokiem...

M. Jaworczakowa

Czerwcowe nowinki

CZY TO BAJKA?



Był sobie raz bocian, który wcale nie był biały, tylko właśnie czarny.

Była sobie taka roślina, która nigdy nie miała kwiatów...

Czy to bajka?

Nic podobnego: czarny bocian istnieje naprawdę, gniazda w lesie zakłada i nazywa się: hajstra.

A roślina, która nigdy nie zakwita — to paproć.

PIERWSZY SPACER SARNIĄTKA

Sarniátko jest jasnobrązowe, ciemne plamki ma na grzbiecie. Rozstawiło szeroko przednie nogi, wysunęło czarny, wilgotny nos i węszy, i patrzy do koła.

Tu liliowe dzwonki kwitną, tam ptak jakiś zaćwierkał, zakolysały się zielone gałęzie drzew.



O, i pachnie coś mocno, przyjemnie... ale co?

Sarniátko rusza czarnym nosem i głęboko wciąga leśne, dobre zapachy.

Sarniátko poznaje las.

LATAŁA OSA

Latała osa

koło psiego nosa...

Pies kłapnął zębami i osa uciekła. Poleciała do swojego gniazda, które tak wygląda, jakby całe było zrobione z szarego, bibulastego papieru.

PRZESTROGA DLA RYB

Uważajcie, pilnie uważajcie, bo nad wodą osiedliła się wydra.



A wiecie, co ona je?

Na śniadanie — rybę,

na obiad — rybę,

na kolację — dwie.

I nie ma co liczyć, że się jej to jedzenie znudzi.

ILE ZMIAN!

Ileż to zmian od wiosny! Już się nie spotyka kosmatych sasanek, nie kwitną po lasach przebiśniegi.

Za to na mokrych łąkach czerwieni się teraz żywokost i koni-



czyna się różowi, za to tyle jest
teraz złocistych jaskrów.

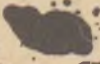
A w sosnowym, suchym lesie
albo na piaskach — aż liliowo od
drobnych kwiatków macierzanki.

KAJTUŚ ZAPISUJE

Proszę, tak jest z nieporządziu-
chami! Nabazgrzą, nabazgrzą, a te-
raz trzeba zgadywać, co to za nie-
bezpieczne zwierzę ukrywa się pod
kleksem?

M. Jaworczakowa

Rys. H. Zakrzewska

Wiskrziałem dris  Lerata
zwinięta na polanie. Taka jest
długa, długa i wcale nie ma nog,
a na grzbiecie ma ryglakowatą
czarną węę.

Obszedłem ją z daleka bo wiem
przecież, że to bardzo niebezpiecz-
ne zwierzę.



L A T A R K A



I bez światła radę dam —
latarenkę własną mam.
Kiedy spojrzę w nią za dnia,
nic nie widać poprzez szkła.
Za to nocą — wierzcie mi:
płomyk w niej zielony lśni.
To w słoiku, pośród mchu,
świetlik żywy siedzi tu.

A. Barto

Meble Urszulki

Nasza lalka, Urszulka,
chce mieć własne mebelki.
A że jest bardzo mała,
więc kłopot z tym niewielki...

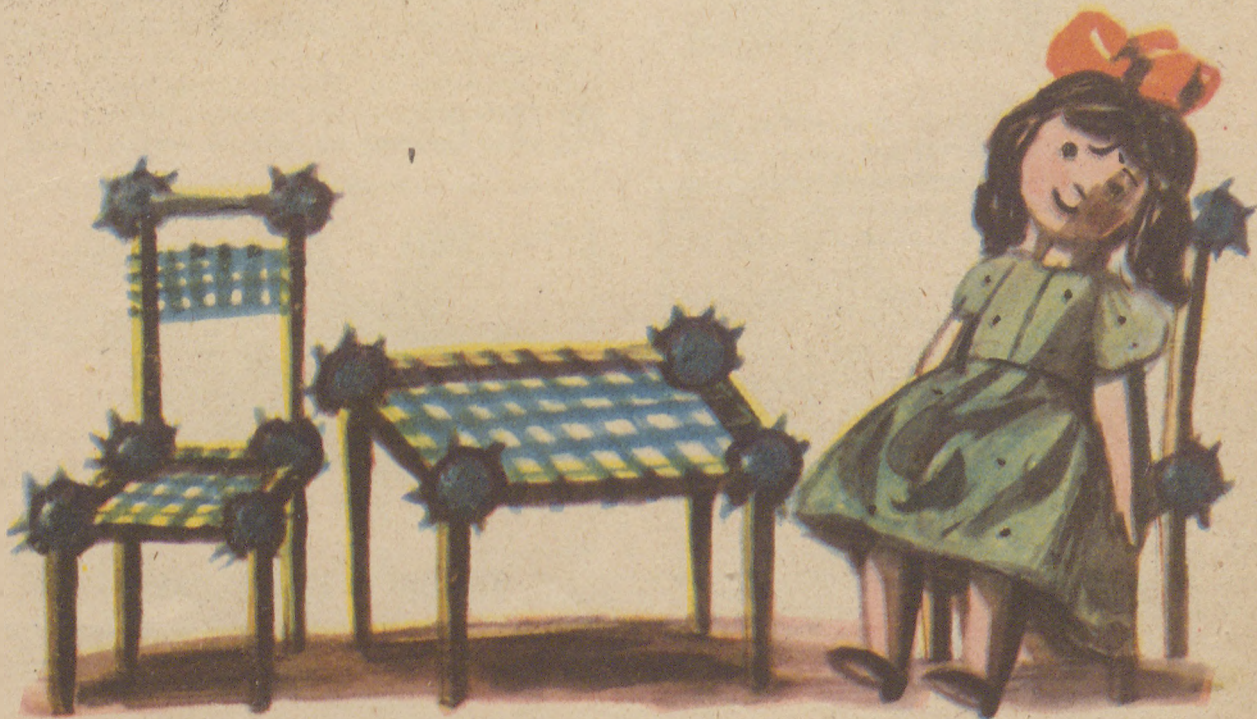
Już są na kasztanowcu
zielone, miękkie kulki.
Z tych kulek i z patyczków
będą meble Urszulki!

Dwa krzeselka. Stoliczek.
Może nawet łóżeczko?
Przepleciemy je trawą.
Ciesz się, mała laleczko!

St. Szuchowa



Rys D. Konwicka





„Kochany »Swierszczyku«!

Ty nic nie wiesz o naszej pani. A przecież nikt takiej dobrej wychowawczynie nie ma, jak nasza klasa. My wszyscy bardzo kochamy naszą panią. Ona we wszystkim potrafi poradzić. Starła się, żeby nie było w klasie leniuszków. Każdemu słabszemu uczniowi pomagała w nauce. My Ciebie bardzo prosimy: podziękuj jej od nas, »Swierszczyku«.

Ten list przysłała Łusia Bąbik z klasy II b ze Szkoły Podstawowej w Otwocku.

A Jacek Milski z Radkowic tak napisał:

„Nasz pan jest najlepszy ze wszystkich w całej szkole. I dobrze nas uczy. I umie bawić się z nami. I naszym rodzicom nieraz poradzi w kłopotach. On wszystko potrafi”.

Krzyś Szymczak z Wrocławia przysłał nam list z rysunkiem. Rysunek tak podpisał:

„To pani. Ona jest najlepsza”.



Literki Krzysia są krzywe i nierówno stoją w liniach. Ale to nic. Krzyś jest jeszcze przedszkolakiem, dopiero po wakacjach pójdzie do szkoły. Te literki i tak powiedziały nam, że Krzyś kocha swoją panią z przedszkola tak samo, jak Łusia i Jacek.

Widzicie, jak to każdy pan i każda pani i w szkołach, i w przedszkolach, i w domach dziecka, i w świetlicach starali się przez cały rok, żeby dzieci nauczyły się jak najwięcej.

I dlatego teraz przy końcu roku dziękujemy im wszystkim w Waszym imieniu.

A dzieciom, które naprawdę pracowały w ciągu roku i teraz dostaną dobre świadectwa, życzymy wesołych wakacji.

Wszyscy będziecie mieli wtedy dużo czasu. Na pewno zrobicie niejedną ciekawą wycieczkę. Nie zapomnijcie opowiedzieć nam o wszystkich nowych rzeczach. Kto uważnie patrzy, ten dużo rzeczy zauważy i zapamięta. I list jego będzie na pewno ciekawy.

Taki list przysłał już do nas jeden chłopiec. Posłuchajcie, ile on rzeczy zauważył:

„Widziałem nieraz prawdziwą sarenkę. A małą oswojoną to nawet głaskałem. I wiewiórki ciągle widzę. One biegają po drzewach za szyszkami. A jak im położyć kostkę cukru, to też zjadają z apetytem”.



Ale o jednej ważnej rzeczy ten chłopiec zapomniał. Podpisał się tylko tak: Marek — i nic więcej.

Oj, Marku, Marku, jak Ty się nazywasz? I gdzie mieszkasz?

Janeczka Tołłoczko z klasy I a Szkoły Podstawowej nr 3 w Olsztynie także chodzi na wycieczki i też widziała wiewiórki. Napisała o tym list do Kajtusia. Do tego Kajtusia, który to, co widział, zapisuje w naszym piśmie.

„Bardzo się nam podoba Twój dzienniczek, Kajtusi! Czy widziałeś już wiewiórkę? Na łące jej nie spotkasz, szukaj w lesie. Wiesz, nasza pani nam mówiła, że wiewiórka ma takie ząbki, które musi ścierać. Dlatego gryzie twarde orzechy. Takie ząbki ma też myszka i królik, i zając”.

A teraz czekamy na listy od innych dzieci.

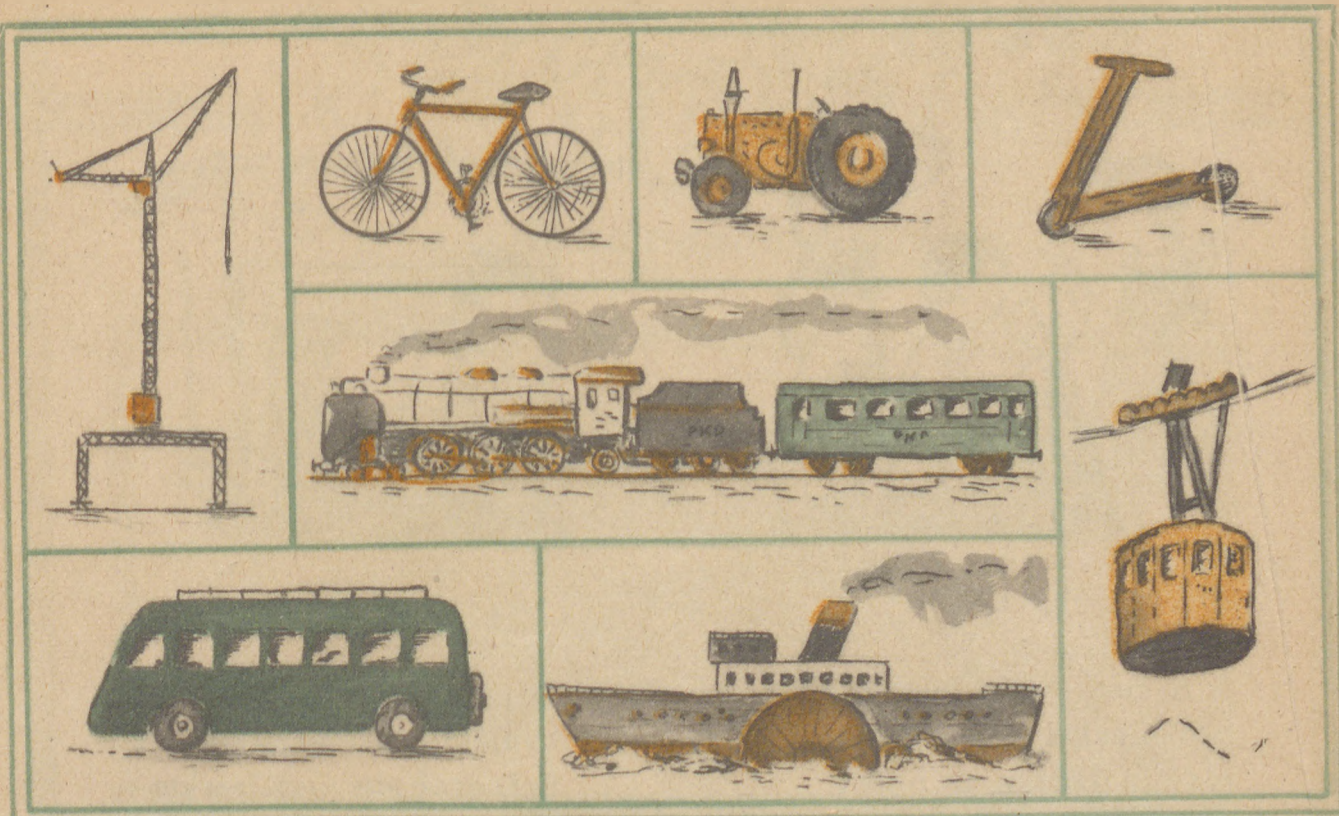


* * *

ROZWIĄZANIA Z NRU 42

Kto prędzej: Pierwszy będzie rowerzysta, drugi — chłopiec w łódce, trzeci — pływak.
Zagadka: Rybka.

CZYM POJEDZIEMY NA WAKACJE?



ZAGADKI

I

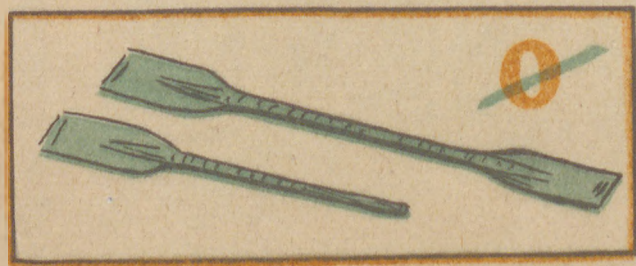
Jak miód jest złocisty,
a twardy jak kamień,
znad polskiego morza
przywiozłam go mamie.

II

Z siedmiu barwnych dróg
stał mostu łuk;
nie zadudnią po nim koła,
i nikt po nim przejść nie zdoła.

H. S.

REBUSY



WARUNKI PRENUMERATY



Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4
Tel. 6-36-01

Redaktor
WANDA GRODZIENSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
Wydawca
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”

WESOŁY-FLOREK

Rys. A. Pucek



1

Koniec roku blisko.
Walerku — uwaga!
Cała trójka w pracy
koledze pomaga.



2

Dziś będą cenzurki.
Widzicie Walerka?
Schował się pod ławkę
i nieśmiało zerka.



3

— Nie bój się, Walerku,
patrz: cenzurka leży.
A Walerek czyta
i oczom nie wierzy...



4

Cała czwórka przeszła
dziś do drugiej klasy.
Niech żyją wakacje,
łąki, pola, lasy!

Cz. Janczarski